

# LIBERUM VETO

piśmo narodowo-radyczne

## WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie Mk. 72.  
Półrocznie „ 36.  
Kwartalnie „ 18  
Miesięcznie „ 6.

Za przesyłkę pocztową 1 mk miesięcznie.

Cena egzemplarza Mk. 2.30.

Adres Redakcji: ul. Żórawia 7.  
Tel. 245-83.

Prenumerować można w Administracji „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ul. Sienkiewicza 12, (tel. 114-30) we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji oraz w kioskach kolejowych. Za dostarczenie do domu 50 fen.

## P R A C A.

Człowiek wygnany z raju, skazany jest na to, by na chleb swój powszedni zarabiał i pracował w pocie czoła. Cały jego ustrój organizmu jest tak obrany, by wyrzucał z siebie jaknajwięcej i jakościowo najdoskonalszych produktów pracy. A Opatrzność mądrze i przezornie rozdzieliła wszystko tak, że każdy posiada swój zakres i swoje upodobanie naturalne. Państwo zaś i naród są to ramy, w których ta praca odbywać się winna, a równocześnie są pracodawcami i składnicami, do których owoce pracy zewsząd płyną, byśmy nie żyli tylko z zapasów dnia. Powstała Polska jako państwo. Ucieleśniono najwyższe pragnienie i napięcie narodu, lecz równocześnie powstał zasób i obowiązek tem usilniejszej pracy. Lecz nietylko owocem dążeń i pragnień narodu jest zmartwychstanie Polski. Stało się mianowicie jak przewidział wieszczym duchem Krasiński mówiąc: „Ale wówczas Bóg na pohańbienie dobrych a w większą chwałę swoją, każe odbudować Polskę i ci co ją rozszarpał, walcząc będą na drgających jej członkach — wrywając je sobie nawzajem i licytując, kto uczyni więcej dla jej wskrzeszenia“. Tłoczyli się wrogowie nasi pohopnie i natrętnie nam wciskając ochłapy darowne, by zamulić oblicze Sumienia domagające się Sprawiedliwości. Odparliśmy więc podłe te podarki, chcąc odzyskać własnym krwawym potem, to, co nam się należało od lat dziesiątków. Wspólnym wysiłkiem i za przyczynieniem nemezis dziejowej stało się Sprawiedliwości zadość. Polska rozerwana w całość przywróconą została. Ale wróg zatrwożony przemyślał zaczął w jaki sposób by nam zaszkodził, i wyrosła w nim szatańska myśl zaszczepienia nam epidemji lenistwa. Zamiast zakasać rękawy i iść się pracy tak intensywnie, by dogonić

straty powstałe wskutek niewoli, rozpanoszyliśmy się i rozsiedli na własnych śmieciach i gdakamy jak kwoka nad zniesionem jajem. Narody zaś inne mówią sobie: „Il faut travailler et produire“. Trzeba pracować i produkować. A ponieważ lenistwo i w innych krajach przelotnie się rozgnieździło, więc wyszukują wszelkie możliwe środki, by hydrze tej łeb urwać. Stało się to w Anglii. Tam bowiem wedle statystyki przeciętna wydajność pracy robotnika wynosiła: w roku 1887 259 tonn węgla a zarobki wynosiły 52 funty sterl. W roku 1914 spadła ona do 248 tonn a zarobki wzrosły do 91 funtów sterlingów. W roku 1918 zaś stanowi ona tylko 224 tonn a zarobki wzrosły do 197 funtów sterlingów. Społeczeństwo angielskie upatrując w tym stanie pracy niebezpieczeństwo klęski, natężyła całą swą energję, by temu zapobiedz. A reszta państw zachodnich wyczerpana długim trwaniem wojny podnosi dziś hasło: „Pracować i produkować“. Najlepiej wskazuje tę konieczność pojeli Niemcy. Naród ten zrozumiałszy, że w narodowej pilności i pracowitości tkwi zapewnienie jego bytu i gwarancja jego wielkości, osłabiony teraz klęską, powziął postanowienie za pomocą wzmożonej wydajności dźwignąć się na dawne wyżyny. W Polsce atoli ma się wrażenie jakoby oddano się zgubnemu oportuizmowi: Pieczone gołąbki wleczą same do gąbki. W osłabionej Polsce rozpłynęło się lenistwo i leninowstwo, którego skutkiem są wszelkie te niedomaganie życia politycznego i społecznego jak drożyzna, zastój, zawieruszenie i gmatwanina ogólna. Pominawszy teraz zgubne skutki tego rozleniwienia na sprawy polityczne, jasnym jest że wytwarza się przez to ogólna nędza ekonomiczna, a idąc zgubnym tym szlakiem, ujrzymy chorobliwe spaczenie umysłów

i zupełny zanik cnot obywatelskich których posiadaniem szczylicili się przodkowie nasi. A więc krzyknąć musimy: pracy, pracy i jeszcze raz pracy fizycznej i umysłowej nam potrzeba, by dźwignąć kraj i naród, by rozwojowi naszemu nadać wreszcie charakter ciągły i spokojny. Lecz z samą pracą konieczna jest reforma sposobu pracy, który musi być zwięzły, celowy a wydajny, konieczne jest wyrugowanie chorobliwego wprost rozleniwienia. Najlepsza oto reforma sposobów a i pracy samej jest pójście w głąb siebie. Obowiązkiem dzisiejszym tych wszystkich, którzy świadomie noszą miano Polaka, jest odrodzenie zewnętrzne, wyhodowanie i wypielegnowanie najtroskliwsze typu obywatela, który pokrótce określić będziemy się starali. Oparłszy się o tradycje nasze, wyluskawszy z nich to, co najpraktyczniejsze i najwznioślejsze, a więc szlachetność, prawość i zdolność stworzenia przejścia od ideału do życia, do praktyki, a mając na uwadze cel posłanniczy wyrabiać musimy w nas samych przede wszystkim poczucie odpowiedzialności narodowej nie już wobec obcych, ale wobec sumienia naszego. Stworzyć musimy w sobie ideał człowieka społecznego, którego miarą szczęścia i pobudką pracy będzie miara szczęścia ogółu, społeczeństwa i jego potrzeby, którego kompasem będzie zasada równie postępową jak narodowa. „O ile polepszyicie i powiększyicie dusze Wasze, o tyle powiększyicie prawa Wasze i powiększyicie granice Wasze“, i zasada „że wszystko przez ducha i dla ducha stworzonym jest i nic dla cielesnego celu nie istnieje“. Typ obywatela pracowitego i ofiarnego, któryby sobą tworzył łącznik między dorobkami umysłowymi Zachodu a istotnym bogactwem narodowym. Wychowanie tego typu jest coprawda ogromnie trudne, lecz nie mniej jest ono sam koniecznym. Każda epoka wytwarza sobie ideał współczesnego czło. wieka, a jaki może być dla nas stoso-

wniejszy i więcej pożądany niżli ten, który nosi w sobie syntezę przeszłości i terażniejszości. Gdybyśmy takich obywateli posiadali więcej, pracowników niezmordowanych, którzyby odradzając w sobie pamięć żywą i zastosowaną zalet i nakazów przodków a wyzyskawszy owoce umysłowości nowoczesnej,

szli naprzód w ciemną przyszłość pewnym, silnym krokiem, bez trwogi w sercu. Do pracy przedewszystkiem wziąć się musimy, wpraw nad sobą a potem nad innymi, dążąc do tego, byśmy zdobyli sobie nam obce dziś zalety obowiązkości akuratności, przeczności i wytrwałej ciągłości. Słowski.

wolne, mogą swobodnie korzystać z plonów swego dzieła, bo tak są do tego zorganizowane, że nawet przy ośmiogodzinnej pracy ostać się mogą. Inaczej naród jak polski, który zaledwie wojna oswojodziła z kajdan. Czyż winien odpoczywać naród, który półtora wieku był w niewoli? Czyż naród polski nie ma bez porównania więcej zadań do spełnienia, niż inne już przed wojną wolne narody, a mianowicie takie, na których ziemiach wojna się wcale nie toczyła jak Ameryka i Anglja?

## P R A C A .

Płodna rola, bogactwa podziemne i praca całego narodu oto kowadła i młoty naszego bytu narodowego. Wojna wielka przetrzeźwienie rolne zniszczyła na lata. Niemcy zmarnowali olbrzymie przestrzeni lasów polskich, wywieźli niesłychaną moc drzewa z nich. Miast wiele i wsi tysiące uległo pożodze wojennej.

W Niemczech tymczasem nie zniszczało nic: pozostały nieruszone niwy rolne, pozostały lasy, poza drobnym stosunkowo zniszczeniem Prus Zachodnich i Wschodnich przez Rosjan, nie doznały miasta i wsie niemieckiekrzywd żadnych. Całe są budynki mieszkalne, gospodarcze, niepokrzywdzone olbrzymia sieć fabryk.

Pozatem Niemcy górują nad nami handlem i przemysłem, udoskonalonym do najwyższego stopnia i niemal wszechstronnym, wojną tylko na czas krótszy unieruchomionym lub podciętym ale jeszcze dziś pracującym mocno i już dzwigającym się silnie i szybko.

Nie posiadamy maszyn jak Niemcy, Anglja, Francja, Ameryka. Przemysł polski stawiać rzeczywiście pocnie zaledwie pierwsze kroki. Kiedy wszystkie niemal inne państwa puściły już olbrzymi aparat maszyn i kominów fabrycznych w ruch, my poczynamy tu i ówdzie rozpatrywać i początkować fabryki maszyn, sprowadzać maszyny fabryczne. Długo potrwa, nim na tej podstawie ruch fabryczny w drobnej części rozpoczniemy.

Tymczasem Niemcy i Ententa z rozmachem wielkim nam narzucać będą i już narzucają olbrzymie ilości produkcji maszynowej, która wzrasta do setek milion. Za to my wyrzucamy miliony pieniędzy za granicę w tempie zastraszającym pośpiesznym na towary obce. Skazani na płody rolne, na drobny ruch wydobywania bogactw podziemnych i na ośmiogodzinną pracę, dokądże sturujemy? Gdy inne narody demobilizują my mobilizujemy, gdy inne narody rozpuszczają wojska, my je trzymamy, gdy innym tą drogą przybywa rąk pracy, nam ich ubywa.

A w dodatku ośmiogodzinna praca rąk polskich daleko mniej produkuje niżby produkowała ośmiogodzinna tych samych rąk praca przed wojną. Praca rąk naszych staje się tym sposobem coraz mniej wydajną.

Śmiało twierdzą, że taka praca na stale jest staczaniem się narodu w dół wtedy, kiedy on ma iść ku górom,

szczególnie, że od pracy rąk oderwane są setki tysięcy wojaków w roli handlu i rzemiośle.

Gdybym się wziął na statystykę, dowiedziałbym bez wielkiego trudu, ile naród codziennie na tem traci oraz na jak kruchych podstawach operują wszyscy sądzący, że naród polski przy ośmiogodzinnej pracy może się ostać, może się prawidłowo rozwijać, może postępować. Tymczasem prosty rozum każdego robotnika uczciwego, każdego rzemieślnika wykazać musi, że zguba będzie dla narodu polskiego ośmiogodzinna praca. Zgubą dla rolnictwa, zgubą dla rzemiosła i handlu, zgubą i fatalną dla wszystkich.

Spojrzymy, ile potrzeba wysiłków nadzwyczajnych, by płodność roli naszej w Galicji i Kongresówce doprowadzić jako tako do stosunków przedwojennych. Rozpatrzmy, jak olbrzymie działy rzemiosła i przemysłu są zaprzepaszczone i ile setek milionów potrzeba, by je uzdrowić i uruchomić. To samo dotyczy handlu, który przecież musi w przyszłości opierać się przeważnie o przemysł, rzemiosło i rolnictwo rodzime. Im więcej i silniej one podrosną tem możniej zawładną handel polski, tem więcej on będzie istotnie polskim. . . . .

Wszakże inne narody, nawet Niemcy uchwalają już dziś 9 i 10 godzin pracy, przewidując jasno zagładę swą, gdyby nadal podtrzymywały ośmiogodzinną pracę.

Zresztą narody, które zwycięsko wyszły z wojny, a już przedtem były

Jeżeli kilkaset tysięcy wojska polskiego jest pod bronią, zawsze gotowych do walki i położenia życia w ofierze dla ojczyzny, czyż wolno komukolwiek gnuśnieć? Czyż wobec tego wolno robotnikowi pracować jako tako przez 5 do 6 godzin a resztę 2 do 3 godzin pracować tak, że wyniki stąd są najmniej wydajne? Wiemy wszyscy, że wiele tysięcy robotników i dziś przez całe 8 godzin pracuje rzetelnie. Ale tak jak oni, powinni pracować bezwzględnie wszyscy robotnicy, wszyscy rzemieślnicy a kto tego nie rozumie i tak pracować nie chce, ten nie jest patryjotą, ten psuje budowę Polski, ten ją opóźnia, ten ją temsamem uszczupla i zdradza. Doskonale wiemy, że wszyscy ci, którzy porządnie pracują dziś 8 godzin, ochoczo będą pracowali 9 i 10 godzin, gdy jest tego potrzeba, i gdy ku temu powstanie pobudka.

A do tego w pierwszym rządzie niechby dali sami robotnicy pobudkę przez swe organizacje, naczelnicy organizacji związków robotniczych i rzemieślniczych są powołani, by w ten sposób rozpocząć akcję, iżby poczęli szczerą, szeroką i rzetelną propagandę ku podwyższeniu godzin pracy. Cały naród będzie im za to wdzięczny. Bo wtedy, gdy ich propaganda zniesie pracę 8-godzinną, a stworzy 9—10 godzinną, będzie to drugie wojsko. Setki tysięcy wojaków stoi w pogotowiu dziś lub walczy na wschodzie przelewając krew, a miliony robotników tęą pracą posłuży ojczyźnie i pocnie ją budować rozumnie a silnie.

Wielkopolanin.

## Wpoglady Józefa Supińskiego na stosunek pracy do płacy.

(„Szkoła polska gospodarstwa społecznego“ i „Stowarzyszenia i Spółki“ Lwów 1872.

„Przychód wszelaki płynie albo z pracy z y j a c e j, które podzieliłiśmy na robotę, pracę i zatrudnienie, albo z z a s o b ó w s p o ł e c z n y c h, z czysto ludzkiej własności, bo z nagromadzonej wiedzy i pracy, w jakiejkolwiek one znajdują się postaci, i w jakiejkolwiek utkwily matarji. Korzyści i przychody wszelkie dzielą się między tych co robią, i tych co czynią nakłady, między robotników i właścicieli przedsiębiorstw między robotę i zasób“.

„Stosunek podziału tego jest tak zawiłym, tak zmiennym i ruchliwym, tak głęboko skrytym w mieszaninie ruchów ludzkich, wreszcie tak trudnym do uchwycenia z powodu właśnie tej niustającej zmienności ruchów i wpływów wzajemnych, że wyraźne określenie, onego, stało się jednym z najtrudniejszych zadań w nauce „Gospodarstwa społecznego“; a jego ujęcie w w liczby, lub w pewną jednostkową miarę, pozostanie podobno na zawsze niezdołowanym zadaniem. Walka między

zasobem a robotą w krajach przemysłowych, wynikała ze sztucznego naciągania przemysłu w strony, ku którym byłaby go nie sprowadziła przyrodzona pochyłość, wywołała potrzebę wyjaśnienia tego stosunku dla pogodzenia zwąznlonych teoryj.

I w rzeczy samej, — niema nic powszedniejszego jak narzekania przedsiębiorców na opieszałość i niedokładność roboty ludzi najętych, chociażby godziwie wynagrodzonych, i niema nic powszedniejszego, jak narzekanie robotników na niedostateczny zarobek, chociażby oparty na najsumienniejszym obliczeniu. Jedni i drudzy mogą mieć słuszną, najczęściej nawet mają słuszną, ale ani ci ani tamci nie dostrzegają prawdziwej przyczyny niezadowolenia...

Źródłem tego niezadowolenia, tego braku dobrej chęci i wzajemnej życzliwości, — nie waham się stwierdzić, — jest to jedynie, że zysk, istniejący powyżej zarobku odsetek wynagrodzenia, a który jest głównym i ostatecznym celem każdego przedsiębiorstwa, obraca się całkowicie i wyłącznie na korzyść przedsiębiorcy, właściciela. Robotnicy najęci nie biorą w nim nigdy udziału, naciskam na te wyrazy, bo zdaje mi się, że dotąd nie zrobiono nigdzie tego analitycznego spostrzeżenia i że prawdziwości jego nikt nie zaprzeczy. Wszelkie moralizowania, zachody i nagrody uboczne, plany i projekta, ustawy i organizacje, wszystkie próby te są tu próżnemi usiłowaniami. Jeden jest tylko środek zadowolenia przedsiębiorców i robotników, usunięcie nieustannych zwąznlzeń, obudzenia pracowitości, podniesienia dobrego bytu i korzyści obustronnych, tym jedynym środkiem jest przypuszczenie robotników do zysku ogólnego. Zaczem ostatecznie w każdym zbiorowym przedsię-

biorstwie posiadający powinien być współpracownik według usposobienia i stanowiska swego; zaś każdemu współpracownikowi powinno być otwarte pole dojścia do współposiadania chociażby w drodze cząsteczce.

Jest to skojarzenie zasobu z pracą żyjącą, jest to spółka między właścicielem a robotnikami. Następnym tego spokrewnienia musi być pogodzenie zwąznlzonych braci, zlanie w jeden prąd wszystkich narodowych usiłowań, podwojenie zblorowego dochodu, zgoda, pomyślność i potęga“.

„Sojusz pracy żyjącej z martwym zasobem jest jednym z praw przyrodzonych, organicznych społeczeństwa ludzkiego. Gdzież przeto szukać przyczyn pierwszych rozbratu dwóch naczelnych spółników życia społecznego, tego rozstroju powstrzymującego harmonję i pomyślność powszechną?

Nie w prawach organicznych, w społeczności, bo te nie mogły popełnić samobójstwa: nie w prawach bożych, bo te są właśnie prawami organicznymi w ludzkości wziętej zblorowo. Ich przyczyna pierwsza leżeć musi w tej polowie dziejów powszechnych, które się wysunęły z wolnej ręki człowieka, które przedstawiają jak gdyby oddzielny szereg ludzkich ustaw i urządzeń, narzuconych słabszemu przez mocniejszych, przemocy siły nad siłą, prawo które człowiek przeniósł z sobą ze światła powszechnego w świat ludzki, gdzie je zwolna tylko i stopniowo zapomina lub przygłusza.

„Otóż, ażeby podnieść pracowitość i moralność w klasie robotniczej, usunąć przykrości i zawody, towarzyszące gospodarstwu rolniczemu większych rozmiarów, rozszerzyć byt dobry, a nawet przymnożyć dochodu samymi przedsiębiorcami

rolniczym, należą tych co biorą w nich udział przypuścić do wspólnych korzyści. Przemoc i rozbój otworzyły błąd życia ludzkości, niewola była pierwszym kształtem społeczeństwa już urzadzzonego, za nią szły feudalizm, poddaństwo, czynsze; obecnie wchodzimy w stadium własności pełnej, która zdaje się być szczytem doskonałości rzeczy ludzkich na tem polu. Wszakże, jak nigdy wszyscy ludzie nie zostaną i zostać nie mogą ziemi właścicielami, tak z drugiej strony nigdy uprawa ziemi wykonywaną nie będzie rękami samych właścicieli.

Przy wszelkich innych przedsiębiorstwach i również przy rolnictwie jedynym środkiem wyjścia z tych trudności, a może i szczytem wydoskonalenia byłoby, i raz być musi, przypuszczenie do udziału w zyskach rolniczych, ludzi pracujących około roli wraz z właścicielem, czy to pracujących ciągle czy chwilowo. Szczegół ten rozwiniemy na właściwym miejscu, pełni wiary w coraz lepszą przyszłość, ku której tak szybko posuwają się dziś inne narody, a ku której zdążyć jest światem obowiązkiem naszym, „jeżeli przyszłość ta ma także i do nas należeć“. (Tom III 181 — 182).

Powyższe zespolenie „pracy żyjącej z martwym zasobem, materji z siłą działającą, robotnika z właścicielem, z przedsiębiorcą, jest już jednym z praw organicznych, przyrodzonych, odwiecznych, które można było głuszyć przez długie wieki, które przecież raz wydobyć się musi, które się już coraz głośniejszy odzywa w sumieniu publicznym, które jest warunkiem wszechstronnego powodzenia i braterstwa“. (Tom IV, 218).

## KRONIKA POLITYCZNA

Pankracy: „Patrz na te obszary — na te ogrody, które stoją w poprzek między mną a myślą moją — trza zaludnić te puszcze — przedrać te skały — połączyć jeziora — wydzielić grunt każdemu, by we dwójnasób tyle życia się urodziło na tych równinach, ile śmierci teraz na nich leży. Inaczej dzieło zniszczenia odkupionem nie będzie“.

Z. Krasniński.

Nieboska Komedja.

haterom przypina skrzydła, a niewolnikom otwiera drzwi więzienia.

Bolesław Prus.

Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy. Kto do tych zawodów bardziej będzie przygotowany, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą“.

Józef Piłsudski.

Aleksander Świętochowski:

—x—

Praca jest cudownym talizmanem, który łączy oceany, przebija skały, bo-

Gdy pewnemu robotnikowi magistrackiemu dowodzono szkodliwość

i bezmyślność często powtarzanych strajków, odparł: niech mi pan wskaże wypadek, w którym magistrat coś by nam dał bez strajku. Odpowiedź ta świadczy nie tylko o obojętności pracodawców dla pracowników, ale także o niezawodnej skuteczności stosowanego środka. Istotnie rząd obecny dowiaduje się o potrzebach pewnej kategorii ludzi za pośrednictwem bezrobocia i prawie zawsze mu ulega, nawet z pogwałceniem własności i dobra społecznego. Zachowanie się władz po jesiennym strajku rolnym było wprost skandaliczne; początkową bowiem surowość karania agitatorów i niszczycieli związku następnie z nadzwyczajną dla nich pobłażliwością. Wobec tej tolerancji, trwogi

przed każdym buntem i gotowość zadośćuczynienia wszelkim jego żądaniom, rozmaite grupy ludzi łączą się w doraźne organizacje, urządzają strajki i wymuszają na rządzie rozmaite korzyści, o których nawet marzyć nie może nieurzędujący i niestrajkujący obywatel państwa. Ten może jak bezdomny pies zginać z głodu i żadna opatrność nie będzie nawet próbowała go ratować.

Jaki będzie ostateczny koniec tej polityki wewnętrznej? Tu nie potrzeba być prorokiem, ażeby przewidzieć przyszłość jasno i nieomylnie. Dzięki nadmiernemu rozmnożeniu żywołów nieprodukcyjnych i pasorzytnych, dzięki osłabieniu żywołów twórczych, które jedynie stanowią siłę i niepodległość narodu, będziemy coraz głębiej zanurzać się w ubóstwo, coraz bardziej obciążać się zależnością ekonomiczną i polityczną od narodów obcych, a pragnących nas ujaźnić, wpadniemy w nową ostateczną niewolę, z której już nas nikt nie wyzwoli. Nie wygramy już wielkiego losu na loterii olbrzymich starć wojennych, bo ta niewola nie zna loterii.

Wznosząc piramidę blichtru i pustych form, budujemy rzeczywiście kolos na glinianych nogach.

Jeżeli nie będziemy potrzebować społeczeństwa zaspakajali własną jego produkcją, jeżeli zaś cudze owoce pracy nie będziemy płacili swojemu owocami pracy, lecz papierkami, które niedługo spadną do wartości makulatury, znajdziemy się niechybnie w położeniu niewypłacalnych dłużników, których wierzyciele osadzą w więzieniu politycznego ubezwłasnowolnienia. Optymistyczne uspakajania, które często są tylko zamaskowaną obroną swego stanowiska, okażą się kiedyś nieprzebaczalnym błędem lub występkiem. Nie ma tak głośnego dzwonu alarmowego, w który zaniepokojony patriotyzm nie miałby dziś prawa uderzyć, ażeby obudzić czujność źle strzeżonego i bajkami usypianego narodu.

## Lenin Uljanow:

(Siewiernaja Komuna 1919).

„Masy robotnicze powinny dojść do przekonania, iż poziom ich dobrobytu zależnym jest jedynie od należytej dyscypliny ich pracy“.

## J. Clemenceau:

Skończyła się jedna doba, zaczyna się druga z nowym szeregiem obowiązków. Zadanie dzisiejsze nie jest ani mniejsze, ani gorsze, Francja potrzebuje teraz wysiłków wszystkich swych dzieci, najwyższego skupienia wszystkich swych energii. Do pracy

wieć! Tylko pracując, utrzymamy ojczyznę na wysokości, na którą wyniósł geniusz przodków.

## Gabryel Hanotaux:

„Demokracja to praca, Porządek, produkcja, zużytkowanie wszystkich sił narodu, oto najżywotniejsze dla nas zadania“.

## Paweł Bourget:

„Przedewszystkiem trzeba kochać to, co się robi. W ten sposób spada na nas światło czynu. W obecnej chwili idea pracy przechodzi przesilenie... Zwolna ludzie zniżają się do owej fałszywej i barbarzyńskiej koncepcji, że praca jest tylko środkiem do zdobycia pieniędzy i rodzajem szantażu względem społeczeństwa, w którym się żyje. Praca, to zupełnie co innego. To szlachectwo duszy. To prawdziwe źródło radości zdrowej duszy. Człowiek, który pracuje, jest piękny i szlachetny, cokolwiekby czynił. Rzemieślnik, który kochał swoje zajęcie i który pracował nad jego ulepszeniem, znikł i to jest największą szkodą, gdyż zapas piękna na tej ziemi znaczny poniósł uszczerbek“...

## Senator Ribot:

Trzeba, żebyśmy powiedzieli narodowi prawdę: nie mamy prawa odpoczywać. Niema francuza, któryby nie miał obowiązku pracowania po wojnie. Ten, który, nie pracując, ograniczyłby się pobieraniem renty, odziedziczonej po przodkach, ten, któryby nie czynił wysiłków dla dobra wspólnoty, ten nie służyłby ojczyźnie. Trzeba, żebyśmy wszyscy pracowali, trzeba, żebyśmy wszyscy mówili o tam narodowi. Co do mnie, wołam do narodu ze wszystkich swych sił: „Nie obawiajcie się trudności, które tu wam wskazałem otwarcie i szczerze, nie traćcie otuchy, lecz pracujcie, pracujcie! Tu leży zbawienie ojczyzny naszej“!

## Lloyd George:

(18 Listopada 1919).

Anglja nie może prosperować, nie może nawet istnieć, jeżeli nie odbuduje i nie rozszerzy swego handlu. Jej deficyt wzrósł z 150 milionów funtów przed wojną na 300 milionów w chwili dzisiejszej. Rząd sprzedał na miliard funtów szterlingów swoich papierów zagranicznych i pożyczyl 1,200 milionów od Ameryki i Kanady.

Wielka Brytania jest dłużnikiem Zachodu i wierzycielem Wschodu. Musi zwalczyć swoje deficyty, jeśli chce uniknąć ruiny. Dług państwowy Anglii wynosi 7,800 milionów, procenty i amortyzacje obliczyć trzeba na 400 milionów. Pensje będą kosztowały 100 milionów funtów szterlingów.

Na zły stan Anglii jest tylko jedno lekarstwo — z większą produkcją. Najstraszniejszym czynnikiem w całym międzynarodowym handlu Anglii jest zmniejszenie wydajności kopalń węglowych. Jeżeli się to nie poprawi, przyszłość jest ciemna. Anglja musi powiększyć produkcję, albo zniżyć stopę życia kraju.

## Lord Reading:

Praca, stała i uporczywa praca, to jedyna droga, na której kraj może się wydzwignąć z położenia, istniejącego obecnie po długiej i wyczerpującej wojnie. Musimy rzucić się z całą siłą i potęgą, z całą tkwiącą nas gorliwością patriotyczną do odbudowania i podniesienia ojczyzny naszej pracą, entuzjastyczną pracą, która musi być i będzie odtąd głównym celem patriotów angielskich.

## Sekretarz Skarbu Stanów Zjednoczonych Mac. Adoo:

(Rufus Isaacs).

Europa znajduje się w bardzo wielkiej potrzebie. To nie ulega wątpliwości. Mimo to wiadomości o ciężkim położeniu Europy są przesadzone. My wszyscy musimy odezwać głęboką litość wobec cierpień Europy. Nie możemy jednak na to pozwolić, ażeby ta nasza litość zaciemniła nasz umysł krytyczny.

Gdybyśmy przesadzali na punkcie niedoli finansowej państw europejskich, to nie byłibyśmy w stanie tej ostatniej zapobiedz.

Ludzie w Europie muszą znowu nauczyć się systematycznie pracować i doprowadzić produkcję wszystkich gałęzi przemysłu do pierwotnej wysokości. Oto najpewniejszy środek do położenia kresu niedoli Europejczyków.

## Kancelarz niemiecki Bauer:

Niemcy są wprawdzie gospodarczo zniszczone, jednak produkcja z każdym dniem się wzmacnia, a ochota do pracy rośnie. Przemysł niemiecki zasypany jest zamówieniami. Niestety, brak węgla i trudności komunikacyjne nie pozwalają wyzyskać wszystkich możliwości. Widoki rozwoju przemysłu i rolnictwa niemieckiego są niezłe.

## Pruski minister robót publicznych Oeser.

—x—

„Pamiętajcie o obowiązku, jaki na was spoczywa, pracując w przedsiębiorstwie uspołecznionem i urzeczywistnijcie hasło, że socjalizm znaczy: więcej pracować!

## Niemcy pracujące:

—o—

Samuel Growther w miesięczniku amerykańskim „System“ Chicago.

Amerykanie najbystrzej patrzą na palce swego pobitego konkurenta... Wnioski, do jakich dochodzą, są pesymistyczne.

Przedewszystkiem zarobki w Niemczech daleko mniej się podniosły, niż w innych krajach Europy (nie mówiąc o Polsce). Wprawdzie produkcja obecna Niemiec wynosi jedną dziesiątą, ale skoro tylko blokada zostanie zniesioną, rozpęd wzmoże się gwałtownie. Dziś już wszystkie fabryki chemicznych przetworów pracują tak jak przed wojną.

Kolejnym niemieckim brakiem wagonów, lecz brak ów znika stale. Co się tyczy okrętów niemieckich, wystarczy oczyścić je trochę z rdzy, naprawić z nich to i owo, a będą mogły wypłynąć na morze. W Hamburgu sto siedmdziesiąt okrętów czeka gotowych do przepłynięcia Atlantyku.

Niemcy mają wielką przewagę nad Francją i Anglią, ponieważ ich industria jest gotowa do fabrykacji jak za czasów pokoju. Niemcy bowiem zgola nie poświęcili całkowicie swych warsztatów fabrycznych produkcji wojennej, jak się to stało w Anglii lub Francji. Większość warsztatów została tylko rozszerzona, a nie przekształcona. Firma Benz, która w roku 1914 zatrudniała 5500 rzemieślników, dziś daje pracę 7,500 ludziom wykonując pospieszne zamówienia szwajcarskie, duńskie, holenderskie... a zamówień tych na samochody jest już tak wiele, że zaledwie w ciągu dwóch lat mogą być wykonane.

Za miesiąc będą mogły Niemcy eksportować i będą mogły dostarczyć... nawet Anglii tych wyrobów, których Anglia nie zdoła jeszcze u siebie wyfabrykować...

Wojna przyczyniła się w Niemczech do scentralizowania przemysłu, co tylko wyjdzie nam na korzyść. I tak w Essen było przed wojną 9,000 małych fabrykantów, dziś nie ma ich więcej jak 3,000.

Możnaby przypuścić, że naprzykład wielkie zakłady Kruppa będą musiały być zamknięte. Powszechnie przypuszczają, że w tych warsztatach niczem innym nie zajmowano się jak tylko wyrobem narzędzi wojny. To błąd. W czasie pokoju 90 proc. fabrykacji Kruppa było przeznaczonej na zagranicę... Krupp fabrykuje szyny kolejowe,

koła wagonowe i t. d. Dziś 80,000 ludzi buduje u niego same lokomotywy.

W każdym razie to jedno jest pewne, że w Niemczech panują następujące wytyczne, z którymi liczy się rząd i społeczeństwo.

1) Handel i industria nie mają jeszcze projektów konkretnych, ale chcą zostać niezależnymi i nie oglądają się na pomoc rządową.

2) Powszechna opinia publiczna przeciwna jest wszelkim subsydom, wyrażając, że raczej miałyby to złe następstwa jak dobre — ogólnem zaś życzeniem jest powołanie na nowo do życia kartelów

3) Niemcy nie mają zamiaru prowadzić handlu pod dewizą „dumping“ (oszołomienia konkurenta) i nie będą sprzedawały towary poniżej ceny kosztu, nawet gdyby zapasy znalazły się w kraju niepotrzebne. W rzeczywistości takie zapasy nie istnieją w obecnej chwili.

4) Taryfy niemieckie uczynią wszelką konkurencję w Niemczech niemożliwą.

Sytuacja handlowa w Niemczech nie jest przeto tragiczna. Daleko od tego. Przeciwnie Niemcy spodziewają się zająć drugie miejsce na rynkach świata tuż po Stanach Zjednoczonych.

## Poseł socjalistyczny Wojciech Malinowski:

—o—

O wprowadzeniu ustroju socjalistycznego nie może być mowy, póki robotnicy tak będą leniwi jak dzisiaj. Niby istnieje 8-godzinny dzień roboczy, ale w ciągu tych 8 godzin robotnik nie pracuje nad jedną godzinę. Socjalizm — to spotęgowanie wydajności pracy a nie jej zmniejszenie. Zarzucaliśmy dawniej burżujom, że to próżniacy, — dziś próżniakami są robotnicy! Praca kulturalno-oświatowa ma za zadanie uświadomić robotnikom, że w pracy ich zbawienie, nie w próżniactwie!

## X. Feliks Hortyński:

S. J.

—o—

Jak ochronić ludność zniszczonych krajów od nędzy? Sposób na to bardzo prosty, wołają radykalni teoretycy i praktycy, których horyzont nie sięga poza miedzę. Zabrać bogatym i rozdać nie mającym. Wywłaszczyć rolę i rozdzielić lub nawet ją upaństwowić, upaństwowić fabryki i kopalnie, a gdy wszystko będzie wspólną własnością, wyznaczę się każdemu dział jego i biedę automatycznie usunie.

Takie rozwiązanie kwestji tak zawiłej, niezmiernie proste i łatwe, to jeszcze wielką nam zaletę, że zgodne jest zupełnie z pewną dążnością, jaka opanowała obecnie wszystkie prawie społeczeństwa europejskie, a jest nią: „używaj jak naj-

więcej, a pracuj jak najmniej“. Kiedy przed trzema jeszcze laty rozmawiałem o wojnie z kierownikiem jednej wielkiej firmy zagranicznej, wyraził on obawę, że najgorszym skutkiem wojny będzie odwyknięcie ludzi od pracy, a przyuczenie się do życia bezczynnego kosztem rządowym. Przewidywania te owego fachowca spełniły się niestety aż nadto dokładnie. Niedawno w parlamencie francuskim oświadczył jeden z ministrów, że świat cały załapała obecnie „une vague de paresse“, fala lenistwa. A lenistwo to nie jest już cechą jednostek prywatnych, lecz ma ono sankcję ustawową, publiczną. Uchwala się „ośmiogodzinny dzień“ pracy, zastrzegając przytem wielkie płace, daje się płacę bezrobotnym, wywłaszcza posiadających — to robią rządy i parlamenty, a Związki robotnicze idą w tym kierunku dalej, oznaczając dowolnie nie tylko płacę, nie tylko znosząc pracę akordową dawnego systemu, lecz ustanawiając nowego rodzaju akord, który na tem się zasadza, że nawet wśród owych ośmiu godzin pracy, robotnikowi nie wolno się wytężyć, nie wolno dać ze siebie tyle, ile bez szkody dla organizmu dać może, lecz ustanawia się maksimum pracy, jaką robotnikowi wogóle wykonać wolno.

Czy taka droga odszkodowania społecznego, poparta życiem na kredyt i wielomiljardowymi deficytami budżetowymi doprowadzi do równowagi finansowej i wogóle do czego ona doprowadzić może? Oczywiście, że tylko do zupełnego wyczerpania społecznego, a więc do ogólnej nędzy i głodu. Stądjum to będzie przykre, da jednak, gdy już do niego koniecznie ludzie dopuszczają, dla wszystkich jasne i namacalne wskazówki, jak i gdzie szukać odszkodowania za zniszczenia wojenne, w jaki sposób ratować ludzkość od zaguby. Odpowiedź to ta sama, którą już dzisiaj dają dalej patrzący ekonomiści, którą jednak jeszcze zagłuszają krzykiem swym rozmaitego rodzaju agitatorzy i politycy, a jest nią praca.

.....

Te zapasy energii, które wojna zużyła, dla ludzkości przepadły bezpowrotnie, ale ludzkość może i musi odszkodować się przez wyzyskiwanie należytych skarbów energii, które istnieją stale i przez baczenie pilne, by nie marnowały się te, jakie daje przyroda tylko przemijająco.

Do wykonania tak jednego jak i drugiego zadania warunkiem koniecznym, lecz i wystarczającym jest wysiłek pracy ludzkiej i to pracy zarówno fizycznej, jak i umysłowej.

## Jenerał Rozwadowski:

—o—

Obszary polskie, które produkowały dla wielkich centrów miejskich i wywo-

zowych są zniszczone, drobna zaś produkcja rolna nie jest w stanie zaradzić brakowi, spowodowanemu upadkiem wielkiej produkcji.

To też trzeba się wzięć u nas energicznie do pracy, jak to uczyniły Francja, Anglja, Belgja, które zaraz po zawieszeniu broni przystąpiły do organizacji intensywnej produkcji, od której wyłącznie i jedynie zależy zaleczenie ran, spowodowanych wojną. Jest to tembardziej konieczne dla Polski, która nie posiada tych zasobów materialnych i finansowych, jakie mają z dawien dawna zorganizowane państwa. Jest to szczegóły, którego nie wolno nam zapominać, gdyż wykazuje on, że Polska ma do zwalczania trudności, które nie istnieją w innych krajach.

Im szybciej nastąpi odbudowa zniszczonych gospodastw i warsztatów pracy, tem prędzej skonsoliduje się nasza społeczność państwowa i ustana fermenty, które nas dzisiaj szarpią.

Sejm, wszystkie czynniki państwowe, naród cały winien się zaprzeć do pracy w myśl powiększenia produkcji i odbudowy kraju, dla której konjunktury ogólne — mimo przeżywanego przez nas ciężkiego kryzysu — są pomyślne.

## Stanisław August Kempner:

—o—

Słuszne jest i to, że w wielu wypadkach praca będzie wtedy wydajna, gdy zostanie oparta na systemie akordowym, pozwalającym rozmiarom produktywności kontrolować tak samo przedsiębiorcy (w danym razie — państwu), jak pracownikowi. Zrozumienie tego należy pracownikowi uświadomić nie gwałtem, nie przemocą, lecz perswazją i trybem prawnego kontraktu. Nawet wodzowie socjalizmu i najwięksi przyjaciele robotników przyjęli już zasadę, że gdzie akord jest użyteczny i niezbedny, tam trzeba go utrzymać lub zaprowadzić, usunąwszy tylko jego wady. Niema doktryn niezgodnych, bo, najrozumniejszą doktryną jest życie, a życie — jest dialektyczne. Uświadomiony robotnik nie może nie uznać tej prawdy. Uznaje ją z pewnością również ministerstwo pracy. Ale droga do utrwalenia takiej zasady nie prowadzi przez kroki egzekucyjne innych ministerstw, krzyżujących ustalone tendencje.

## Władysław Wydźga:

—x—

Jedno z dwojga, albo potrafimy tak zorganizować pracę u siebie, że zdobędziemy się na samowystarczalność, a więc na stanowisko niezależne w rodzinach narodowych świata, albo pozostaniemy kolonią tamtych zorganizowanych i oddawać im będziemy plody naszej ziemi i jej wewnętrzne bogactwa, aby tamci mogli wzrastać w

dobrobycie, oddając nam z powrotem nasze bogactwa, stokrotnie pomnożone w wartości przez włożoną w nie swoją zorganizowaną pracę.

Kluczem do rozwiązania na naszą korzyść tego pierwszorzędnego problemu jest stanowcze i wyraźne oddzielenie polityki od pracy.

Praca, której podolać musimy, jeżeli mamy być tworem zdolnym do życia, musi być we wszystkich warstwach narodu, od prostego robotnika do ziemianina i przemysłowca, wysiłkiem tak potężnym i tak ciągłym, że niema w niej miejsca na nic innego. Musi być świętością narodową, której dla celów politycznych ani z prawa, ani z lewa wyzyskiwać nie wolno. I ktokolwiek dla fantazji politycznych odciągać się waży od pracy jakąkolwiek warstwą narodu, kto naraża państwo na stratę choćby jednego dnia roboczego, choćby jednej godziny, ten uznany być winien bądź za głupca, bądź za zbrodniarza, a w jednym i w drugim wypadku za wroga swego narodu, którego naród pozbyć się ma prawo za wszelką cenę, jako indywidualum tej samej kategorii w stosunku do bezpieczeństwa państwa, jakiej jest szpieg w czasie wojny.

Niech praca zajmie w świadomości narodowej zaszczytne miejsce obok honoru i męstwa i niech nie waży się jej dotykać brudnymi rękoma ani aferzysty polityczny, nawykły do wyzyskiwania jej dla celów wywrotowych, ani zwykły kramarz, szukający swoich zysków drogą lekceważenia dojrzałych wymagań mas pracowników, ich dążeń do dobrobytu, ich częstokroć nie uświadomionej potrzeby kultury i podnoszenia się w godności osobistej.

## Bundowiec Włodzimierz Medem:

(Lebensfragen)

„Jak czerwcne nic przechodzi przez ruch zawodowy jedno dążenie, jedno zadanie: podwyżki zarobkowe i znowu podwyżki i jeszcze raz podwyżki. Zapewne podwyżki te są rzeczą potrzebną. Drożyzna rośnie, waluta spada, a więc podwyższenie zarobku jest naturalnym tego wynikiem. Powstaje wszakże pytanie, czy nie przebiera się tu miary? Mam wrażenie, że jeżeli nie wszędzie, to w niektórych zawodach i w niektórych wypadkach ruch przybrał charakter niezdrowy. Rozpoczęła się prawdziwa gonitwa za monetą. Tak zwane „akcje“, które stale się odbywają, w wielu wypadkach utraciły całkiem właściwe piętno klasowe i charakter walki. Nie jest to walka robotników z przedsiębiorcami. Przeciwnie, przedsiębiorcy ciągną z tego swoje soki. Brzmi to jak paradoks, ale tak jest. Rzecz się odbywa w sposób nader prosty. Przedsiębiorca otrzymuje żądania robotników. Nie stawia oporu. Lecz cóż?

Żąda jedynie podania mu żądań po polsku, ażeby je mógł przesłać dalej — klientom. Komunikuje kupującym, że jego wydatki wzrosły o tyle a tyle, a przeto musi podnieść cenę swego towaru. Korzystając z tej sposobności, przemycą do nowej ceny jeszcze specjalną podwyżkę dla siebie samego. Robotnicy są zaspokojeni, fabrykant zadowolony, a cały ciężar ponoszą klienci. W ten sposób stwarza się — oczywiście bez woli robotników, lecz faktycznie — rodzaj współpracy pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą na rachunek kupującego ogółu. Powstrzymanie się musi nastąpić z dwóch przyczyn. Po pierwsze ta gonitwa za monetą wytwarza atmosferę znieprawiającą. Wypacza i wykoszlawia głębszy sens ruchu zawodowego. Związki zatracają charakter organizacji klasowej i bojowej, zamieniając się w instytucje, popierające indywidualistyczne dążenie jednostki do wykwinnego życia. Ujawniają się już tendencje staroświeckiego egocizmu cechowego, stworzenie czegoś w rodzaju arystokracji robotniczej.

Powtórnie istnieje jeszcze jedno niebezpieczeństwo, czysto materialne: wcześniej czy później cała ta rzecz pęknie. Wcześniej czy później tego rodzaju robota doprowadzi do okropnego braku pracy. Koniec końców nie wszystkie fuchy mogą wytrzymać ciągle podrożeńie produkcji. Niechno się trochę szerzej otworzą granice — a wcześniej czy później to nastąpi — a nie można będzie sprościć konkurencji. Przemysł się zrujnuje, a robotnicy zostaną na bruku. Nawet tam, gdzie niema konkurencji zagranicznej, trzeba się liczyć z tem, że nadmierne wzrastanie robocizny może doprowadzić do zniedołężnienia samego przemysłu, nie przy wszystkich bowiem produktach klient może znieść stały wzrost cen, lecz są takie dziedziny, w których spożycie może się znacznie zmniejszyć, tak że przedsiębiorstwa słabsze trzeba będzie zwinąć. A to oznaczać będzie bezrobocie, system pofajrantowy, czyli innymi słowy — zarobki głodowe i wyżywienie się z jałmużny“.

## Prof. dr. Zygmunt Straszewicz.

—o—

(Streszczenie odczytu wygłoszonego na zebraniu „Ligi Pracy“).

Trudno wyobrazić sobie kraj izolowany pod względem gospodarczym taki, któryby pokrywał wszystkie swoje potrzeby własną produkcją. Ten tylko kraj stanie w rzędzie wielkich, który zdoła dorównać pracy innych pod względem wydajności. Handel zagraniczny opiera się na zdrowych podstawach, jeśli jest wymienny, czyli gdy wielką ilość towarów na użytek sprowadza się i płaci za nie nie gotówką lecz również towarami wyprodukowanymi u siebie.

Każdy kraj spożywa to co wyprodukuje dla siebie bezpośrednio, lub co wzamian za swą pracę z innych krajów sprowadzi. Dobrobyt kraju jest rezultatem pracy jego obywateli.

Kraje nawet najlepiej usytuowane pod względem warunków naturalnych i bogactw mineralnych marnieją gospodarczo, jeśli ich obywatele nie wykonają olbrzymiej pracy — przykład silna i bogata Anglja i słaba, choć nie gorzej pod względem warunków naturalnych usytuowana Hiszpanja.

Obecna wojna dowiodła, iż następstwem wydajnej pracy jest również potęga militarna kraju czyli skuteczność obrony.

Wydajność pracy, stojąca na wysokim poziomie, zabezpiecza ład, bezpieczeństwo i wolność, czyli że warunki polityczne są również produktem pracy. Nadawane różnym systemom poborczy, lub instytucjom przymiotniki: „demokratyczny“ lub „niedemokratyczny“ nie zapewniają siły instytucjom i bytowi niepodległości, o ile forma nie będzie wypełniona treścią, polegającą jedynie na pracy. Jako środki do podniesienia u nas wydajności pracy wymienić należy 1) propagandę 2) zwalczanie fałszywych poglądów ekonomicznych 3) oddziaływanie w kierunku reformy szkolnictwa w celu wychowywania ludzi, posiadających poszanowanie i umiejętność pracy. Zmiana ideału wychowawczego, zapoczątkowana w Ameryce, polega na wychowaniu nie wszechstronnego erudyty, lecz dobrego pracownika — człowieka czynu.

### Inżynier Symtorjan Drownowski:

(Streszczenie odczytu wygłoszonego na zebraniu „Ligi Pracy“).

Niema Polaka, któryby nie życzył sobie, aby Polska była krajem potężnym, trzeba być przede wszystkim zasobnym, droga zaś do tego celu przez gościniec pracy, oświaty i poczucia obowiązku.

Punktem wyjścia rzeczowych dowodów może być się pogląd redaktora Wasilewskiego o Rosji wyrażony w „Luźnych kartkach“, iż „głównym objawem najjaskrawszym, który się rzucił w oczy każdemu obserwatorowi, jest tam, że ludzie niekulturalni potraktowali prawo o wolności przede wszystkim jako prawo niepracowania. Wobec tego my Polacy mamy obowiązek wyjaśnienia zjawisk, które się dzieją koło nas i porywają mimowoli żywioły polskie mniej kulturalne; ilczyć się trzeba bo wiele mamy braków analogicznych we własnej kulturze. Kwestja płacy nie rozwiązuje kwestji dobrobytu, jeśli nie podnosi się jednocześnie wydajność pracy.

Na całym narodzie ciąży wielka odpowiedzialność przed przyszłymi pokole-

niami, gdy obniżenie wydajności pracy powoduje rozstrój ekonomiczny, co pociąga za sobą zależność ekonomiczną i niewolę polityczną. Naród który nie umie lub nie chce pracować, nie może marzyć o dobrobycie, zamożności i bogactwie. Wszelkie podnoszenie płacy bez jednoczesnego podniesienia wydajności doprowadza do kryzysu.

Na dobrobyt robotnika składają się dwa czynniki 1) wysokość dochodu i 2) poziom cen na rynku towarowym, Ceny chleba, mięsa, tłuszczu i t. d. są w zależności od cen na rynku produktów przemysłu, cena zaś tych ostatnich zależna jest od ceny własnej produkcji. Im fabryka produkuje taniej, tem cena artykułów spożywczych jest niższa, fabryka zaś może produkować taniej, płacąc dość wysokie ceny robotnikom wtedy, gdy wzrasta ich wydajność pracy przez umiejętność i dobrą organizację. Dobrobyt więc robotnika znajduje się w prostym stosunku do zarobku i w odwrotnym do cen na rynku.

### Dr. Zofja Daszyńska-Golińska:

Spółczeństwo nowoczesne musi być społeczeństwem pracy. Praca stała, codzienna, ze ściśle określoną metodą działania, z jasno postanowionymi celami wypełnienia życia pokoleń, stwarza trwale rezultaty w postaci dorobków cywilizowanych, stanowi siłę i znaczenie państw nowoczesnych. Uczynić ją najwydatniejszą i zorganizować — oto cel polityki gospodarczej i społecznej. Cel ten urzeczywistnić należy w interesie ogółu i jednostek. A zatem jak nie wolno zaprzepaścić żadnej wartości z konkretnych istniejących, jak nie powinno być wolno zaniedbać możności najwydatniejszej pracy człowieka.

### Tygodnik socjalistyczny „Trybuna“:

„W dzisiejszym wielkim momencie partykularyzm robotniczy świeci wielkie tryumfy. Jaskrawym dowodem takiej „aberacji ruchu robotniczego“ jest walka z płacą akordową, tak, że we wszystkich umowach zbiorowych, zawieranych w ostatnich czasach, jednym z zasadniczych warunków jest skasowanie akordu.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że akord zwiększa znacznie produktywność pracy, gdzie nie maszyna, lecz robotnik wyznacza szybkość pracy i jej dokładność. Według badań Schlessa Bernharda ekonomia czasu przy akordzie wynosi około 83%. Również ze społeczno-politycznego punktu widzenia płaca akordowa nie jest wcale szkodli-

szą, niż na dniówkę, prócz specyficznych wypadków chałupnictwa. W innych wypadkach zagwarantowane minimum płacy dziennej usuwa bezwzględnie jedno z najgorszych stron płacy od sztuki. Wprawdzie akord, zmuszając robotnika do zwiększenia szybkości pracy, może wpływać na zwiększenie nieszczęśliwych wypadków, jednak 8-godzinny dzień pracy obawy te niemal całkowicie usuwa.

Nieusprawiedliwione są nadmierne w stosunku do innych kategorii robotników przemysłowych zarobki robotników miejskich, szewców, krawców i t. p. Miejmy odwagę kwestję postawić jasno. Te niewspółmierne do innych płac zarobki w najważniejszych gałęziach wytwarzania artykułów pierwszej potrzeby, są w dużej mierze źródłem drożyzny chleba, odzieży i obuwia.

Robotnicy muszą zrozumieć, że zbawienie nie leży w wyższości zarobków w markach, tych biednych markach polskich, taniejących z tak niesłychaną szybkością. Możliwość polepszenia bytu całego polskiego proletariatu zależy przede wszystkim od wzmocnienia wytwórczości a zatem zwiększenia produktu pracy społecznej. Mniejszą tu rolę gra taki lub inny system wynagradzania, lecz wszelkie ograniczenie wydajności pracy, o ile nie jest to postulatem higieny społecznej, uważać należy za stanowisko reakcyjne, nie mające nic wspólnego z duchem socjalizmu naukowego. Tak częste dziś żądania, jak ograniczenie liczby terminatorów, zakaz pracy kobiet, zniesienie akordu i t. p. są oddźwiękiem ducha cechu a nie wyrazem nowoczesnej myśli robotniczej.

### Pracująca Finlandja.

(Z. Wasilewski).

Jakież ci Finnowie wykonywują swój budżet? Podróżnik widzi bowiem narodową zamożność, w miastach nie może wyjść z podziwu na widok niezmiernie schludności, nawet elegancji wszystkich urządzeń. Na każdym kroku spotyka się ze sztuką, z pietyzmem pielęgnowaną, ogląda muzea sztuki, zbiory naukowe, w księgarniach widzi mnóstwo wydawnictw wytwornych w języku fińskim, zarówno beletrystycznych jak i naukowych. A najbiedniejsze miasteczko w niczem nie przypomina tej strasznej nędzy czy niechlujności, których obrazem są nasze polskie miasteczka.

Gdzież szukać tajemnicy tej pomysłowości Finów? Odpowiedź tylko jedna: w ich pracy. Finnowie zdecydowali się na typ swojej cywilizacji i kultury: na typ europejski, który ma w podstawie pracę.

Mieli dobrą szkołę szwedzką i ukończyli ją chlubnie. Tego samego szczerpu plemiona fińskie, które pozostały na wschodzie: czeremisowie, mordwinowie i t. p. dźwignąć się nie zdołały, nie doszły do szkoły europejskiej. A my Polacy w której klasie jesteśmy? Decyzji stanowczej w wyborze typu swego powszechnie jeszcze nie powzięliśmy. Tak przynajmniej świadczą miasta nasze, które u Finów są wystawą popisową cywilizacji. Oddane żywiołom obcym, będącym zaprzeczeniem typu europejskiego, są raczej liszajami na naszej ziemi, jak owe plamy na polu koniczyny wyjedzone kaniańką....

W ogóle w Finlandji nie ma próżniaków. Trudno nam było sobie wyobrazić w Helsingforsie szwajcarów piotrogrodzkich, lub tłumowych „dworników“ kelnerów, całe zgraje ludu rozpróżnionego, nic nie wytwarzającego, ulegalizowane żebractwo. Dam przykład. W Helsingforsie mieszkałem w pięknym hotelu „Hospiz“, urządzonym z prostotą, a jednak ze względu na czystość i dobry smak uważałbym ją w kraju za najwyższy komfort. Pięć pięter, kurytarze. W całym zakładzie tylko dwu mężczyzn. Są to kilkunastletni chłopcy w portjerni. Z tych jeden byłby niepotrzebny, gdyby nie meldunki. W biurze zarządu dwie starsze panie. Na kurytarzu służące, które są na zawołanie, ale których nigdzie nie widać. Winda posiłkuje się goście sami. Obsługa doskonała porządek wzorowy. Śniadania, kąpiele. Wszystko to robi jakaś cicha kobieta. Na wyjeździe nikt nie bierze napiwku. Służąca która mi wiozła windą rzeczy uchyliła rękę gdym chciałem wetknąć markę; uczulem pewien wstyd. Żem po polsku chciał ją zdeprawować. W rachunku płaci się coś za usługę....

Finlandji nie ma ludzi leżących odłogiem, wszystkie siły są zużytkowane tak jak zużytkowana jest ziemia. Pociąg prowadzi jeden konduktor. W zakładzie leczniczo kąpielowym — jeden mężczyzna służący do posyłek, reszta kobiety, które nie uważają sobie za hańbę masować w kąpeli mężczyzn, a robią to w tak dostojny sposób, że najbardziej zepsutemu mężczyźnie nie przyjdzie do głowy myśl ubliżenia jej. Na stacjach węzłowych nie znajdziecie dorosłego człowieka, któryby się chciał zajmować takim głupstwem jak przenoszenie walizek z wagonu do wagonu. Od tego są dzieci, które z uciechą to robią. Po domach niema służby, któraby państwu buty czyściła i — bodaj — wkładała na nogi. Po ogrodach miejskich, bulwarach uwijają się chłopcy ze stoleczkami, jak gnomy i robią to doskonale za 10 penni. Spróbujcie wynająć wioślara na jeziorze, któryby wam jak gondoljer spacer urządził, Wiosłuj sobie sami! Ludzie miejscowi na to czasu nie mają.

To też w Finlandji wrzyscy poważnieją. Nawet Rosjanie, przyzwyczajeni

do rozrzucania pieniędzy i imponowania swoim próżniactwem, zastanawiają się nad zagadką, która ich czyni potulnymi. Co tak imponuje? Godność pracy.

Duch wzięty na tę zasadę pracy, dziwnie się uszlachetnia.

## Bułgaria przy pracy.

—o—

Nowy rząd bułgarski czyni wszystko, aby uratować kraj od ekonomicznej i moralnej zguby. Wszystkie zdrowe ręce, męskie czy kobiece, będą zmobilizowane do prac gospodarczych państwowych. Zamiast koszar wojskowych będą koszary gospodarze z obowiązkową służbą od 1 do 2 lat dla wszystkich bez wyjątku kobiet i mężczyzn, którzy będą pracowali w dziedzinie rolnictwa, komunikacji, budownictwa i t. p. Więźniowie również odbywać będą swą karę na robotach w kopalniach i przy budowie dróg, licząc 3 miesiące pracy za rok więzienia. Wszystkie możliwe środki będą zastosowane dla wzmocnienia rolnictwa. Przeciwno spekulacji i drożyznie przedsięwzięto szereg najsurowszych kroków.

## Belgia pracująca

(Maurice de Valette w „Journalu“)

—o—

Belgia zamartwychwstaje. Praca wre. Niemcy pozostawili gruz i ruiny, ale dzięki niesłychanej energii i pomysłowości rządu, dzięki patriotyzmowi i kulturze ludu odbudowa życia całego postępuje coraz pomysłniej.

Oto minister kolei Renkwin oświadczył korespondentowi, że udało mu się już dźwignąć kolejnictwo belgijskie z upadku. Jak to uczynił? Oto, co mówi:

— Po ogłoszeniu zawieszenia broni koleje nasze były w stanie rozpaczliwym. We Flandrii były zniszczone kompletnie. Niemcy powyrywali szyny na przestrzeni 4000 kilometrów. Materiału nie było. Miałem do rozporządzenia 500 lokomotyw, z których każda była uszkodzona. Dzisiaj mam 4368 lokomotyw. Z tych 2000 są w użyciu. Inne naprawia się. Prawie, że nie miałem wagonów. Teraz mam 75000 wagonów towarowych i 5000 wagonów pasażerskich. Sądzę, że za miesiąc kolejnictwo belgijskie powróci do stanu przedwojennego.

Dalej minister opowiedział, w jaki sposób zdołał osiągnąć w tak krótkim czasie równie pomysłne rezultaty:

— Sprowadziłem materiał, skąd się dało. Postarałem się o transporty z krajów sprzymierzonych, o jak największą część z materiałów niemieckich. Skorzystałem z przemysłu krajowego, a kiedy zostałem ministrem, zwołałem moich szefów sekcji i rzekłem im: „Nie znam się na stronie technicznej kolejnictwa. To

wam pozostawiam. Ale wymagam, aby pociągi były w ruch puszczane. Wymówek nie będę przyjmował. Przypuszczam możliwość 15 procent pomyłek, ale żądam inicjatywy“. Zrozumiano mnie. Nie mieliśmy prawie wypadków nieszczęśliwych. Deficyt z 300 milionów spadł do 150 milionów. Przychodzą wprawdzie skargi na brak wagonów, ale to dlatego, że przemysł jeszcze szybciej odbudowuje się, niż kolejnictwo.

I minister dróg lądowych i wodnych, Anrseele, osiągnął świetne wyniki. Oświadczył on, że wprawdzie pracuje się 50 godzin tygodniowo, zamiast 60-ciu, jednakże wydajność pracy nie zmniejszała się wcale. W Belgji nieznanym jest zjawiskiem „fala lenistwa“. o jakiej mówi się we Francji i w innych krajach.

— A strajki? — zapytał p. Valette.

— Wykluczone! W razie konfliktu wzywam delegatów obu stron i żądam, aby się porozumieli z sobą. W sprawach podwyżki płac i ustosunkowania ich do drożyzny środków żywności działa specjalna komisja w ministerstwie pracy. Bez jej zezwolenia syndykaty robotnicze nie mogą stawiać nowych warunków. Na czele tej komisji cen stoi minister Wauters. Ten minister zajmuje się zarazem kwestją aprowizacji kraju.

— Postarałem się — powiedział Wauters — wejść do międzysojuszniczego biura zakupów Zboże i mięso zakupuję w drodze bezpośrednich dostaw. Mam chleb, co prawda mieszany z kukurudzianką, ale w wystarczającej ilości. Dla pomieszczenia zapasów mięsa kazałem zbudować wielką chłodnię o pojemności 7000 tonn.

Tak się odradza Belgia. Wszyscy bez względu na różnice partyjne uznają, że pierwszym zadaniem jest odbudowa kraju, a dopiero potem targować się i kłócić.

## Strajkopolis

(„Rydwan“. Maj 1919. Van-Ried).

—o—

Kto w przyszłości będzie chciał stylem koturnowym, klasycznym mówić o stolicy Polski i zerwać z poetyczno-romantyczną tradycją miana „Syreni gród“, ten napewno używać będzie nazwy „Strajkopolis“ albo „Strajkogród“. Albowiem duszą, istotą Warszawy dzisiejszej a bodaj i całego byłego Królestwa Kongresowego nie są jakieś umiłowania lechickie, jagiellońskie, stanisławowskie, lub listopadowe, ani przejęcie się charakterem jakiejś innej wielkiej epoki, zrosniętej i szarmonizowanej z wyrazem „Warszawa“, lecz na jej fizjognomii składają się cechy i zjawiska, nic wspólnego nie mające z sławnymi dniami królewskości i europejskiej kultury. „Warszawa“ to dziś nazwa pusta; nic ona nie mówi i nie oznacza. To nie treściwe i bogate miano: Kraków(?), Lwów, Gniezno, Paryż, Wenecja. „Warszawa“ to przeżytek i czcza pretensja.



Istotą zaś jest Strajkopolis, stolica dzisiejszej Polski to Strajkogród...

Od rewolucyjnych podrzutów, które się poczęły w r. 1905, trwa epidemia strajków, przechodząc fazy coraz szpetniejsze i nlebezpieczniejsze, ażeby wpaść w końcu w jaką psychozę zbiorową, o tak materialnych i szpitalnych symptomatach, że ją raczej nazwałoby należało nową plagą egipską. Gdy bowiem pierwsze strajki, solidarne z rosyjskimi, miały głęboki podkład polityczny, a więc ideowy, były mądre i ofiarne, strajki i sabotaże dzisiejsze mają charakter odcinkowy, partykularnych ofensyw na dość poważną bądźco bądź, ale nie tak znowu niezdobytą warownię naszej kultury. Strajki te, wznosząc wysoko sztandar poprawy bytu — sztandar doniosły i w zasadzie słuszny, — w niczem absolutnie nie zmieniły wyglądu suchotniczo - wenezyjskiego Strajkopolu. Ta sama nędza i śmiertelność, ten sam brud i zrospaczone żebractwo. Łazarz w tem otoczeniu wydawałby się Krezusem lub Lukullem, a w każdym razie wybrańcem zdrowia i piękności. Dawne zaułki w Konstantynopolu, zaparszywione stadami nietykalnych psów bezdomnych, nie wyglądały tak strasznie, jak umierające z głodu na chodnikach i w podwórzach — całe, najludniejsze dzielnice Strajkogrodu.

Lecz słuszność przyznać każe, że te strajki mają swoją misję ideową. Jest ona jednak osobliwego rodzaju. Dąży konsekwentnie a więc pewnie i świadomie i celowo do zdeptania ideału pracy, który, jak dotąd, był jednym pewnym dogmatem ludzkości ucywilowanej i twórcą wartości. Burzy fundamenty bytu oświeconego przez niszczenie systemu i ciągłości pracy człowieczej, jednocześnie oddając cały naród na łup spekulantów. „Paskarze“ i „lichwiarze“ — słowa hałaśliwe a zdarte jak straszdyła na wróble; otrzaskaliśmy się z nimi, boć każdego dnia, każdej chwili spotykamy się, witamy i całujemy z lichwiarzami żywnościowemi, bo na imię im: legion, milion. Choć są oni tylko skromnymi sobie hyenami i szakalami, mają jednak mózgi dość rozwinięte i wiedzą wymślenie, że każdy strajk, skażde wstrzymanie gwałtowne i przemocą roboty, każde pochowanie wytwórczości ludzkiej jest całkiem identyczne z z pochowaniem cukru, herbaty lub węgla. Każdy strajk jest hasłem podniebnego skoku cen produktów i przedmiotów niezbędnego użytku, i następuje powoli a nieubłagana dewastacja społeczeństwa, ogołocenie go z kultury i proletaryzacja ludności.

Słowem, dwiema drogami kroczy ideowość pustosząca Strajkogrodu. Tak zdziera, tak zdziera glebę żywną i wytwórczą, jak Niemcy zdzierali glebę w Szampanji, w tem złudzeniu, że wywieziona i rozrzuciona po innych polach,

tekie samo wino rodzić będzie. A powtóre, wytrąca naród z kolein pracy, pracy, systemu i respektu dla elementarnych podstaw cywilizacji.

## Syndykalista i maksymalista francuzki Meerheim:

—o—

„Przywódcy ruchu robotniczego dłużyli się masom bezwzględna prawdę, choćby to ich narazić miało na nienawiść i na oszczerstwo. Jest fundamentalną prawdą, że niepokoju, który opanował masy, nie tylko nie załagodzi ruch, mający na celu jedynie podniesienie zarobków, lecz że ten ruch pozostaje w zasadniczej sprzeczności z materialnymi prawami wszelkiego gospodarstwa. Obecnie każdej podwyżce zarobków robotniczych odpowiada równe jej, a przeważnie jeszcze wydatniejsze podniesienie się kosztów utrzymania. Łatwo jest zdobyć sobie poklask tłumów, pochlebając ich niskim instynktom, twierdząc, że wszystkiego jest wbród, i że każdemu wino bez żadnego ograniczenia dążyć do takiej zwykłej zarobków, któraby zaspokoila wszystkie wymagania, nie podnosząc różnic w poziomie produkcji. Ale prawdziwi przyjaciele klasy robotniczej muszą zdobyć się na odwagę i nie powinni ustąpić ponętym dla tłumów hasłom. Muszą tym tłumom powiedzieć — obojętni na krzyki i oszczerstwa — że ci, krórczy głoszą, że można dużo spożywać, a mało produkować, wprowadzają robotników w błąd i gotują im przyszłość, pełną niewypowiedzianych cierpień i największego niedostatku.

## Niemcy pracujące.

(Wacław Sieroszewski).

—o—

Niemcy narabowali tyle, że kilkaset miliardów kontrybucji z łatwością wypłacą, tymbardziej, że uiszczają ją mają stopniowo i pieniędzmi t. j. weksłami na pracę, podczas, gdy zabrali i posiadają na wiele większą sumę cudzych przedmiotów, które są już skryształowaną pracą, bogactwem rzeczywistym.

Zresztą Niemcy są pewni, że zapłacą tylko maluchną cząstkę kontrybucji, a reszty odmówią, ogłoszą się bankrutami, zwrócą do obrony do międzynarodowego proletariatu, do rewolucji powszechnej lub czegoś podobnego. Są pewni przy tem, że rewolucji u nich nie będzie, albo odbędzie się ona w sposób o wiele mniej niszczycielski, spokojniejszy niż gdzieindziej, że więc jest dla nich interesem. Istotnie ci, co oglądali ślady walk ulicznych w Brelinie, dziwią się niezmiernej delikatności z jaką ci niszczyciele cudzych miast umieli obejść się własnymi gmachami. Wygląda to wszystko jakby wielka komedia rewolucyjna odegrana dla zachę-

cenia międzynarodowych widzów. Dziś rząd Scheidemana i Noskiego twardą ręką tłumi najmniejsze rozruchy, przesładuje i zabrańa strejki, ściga prasę opozycyjną. O Noskiem mówią Niemcy z zachwytem, że to jest „dzielny człowiek wcale nie gorszy od Bullowa albo Podbielskyego“. O towarzyszu Horsingu odzywają się, że to „prawdziwy Niemiec“. Tak jest!... Jednym z dobrotków tej wojny jest przeświadczenie, że żadne hasła nie są w stanie na oczekaniu zmienić istoty rasy. I dla tego groza ogarnia, gdy się widzi wśród ogólnego rozruchu i rozpadu, wśród powszechnego upadku ducha i bezwładu, jak energicznie i umiejętnie organizują się rzekomo pobite Niemcy. Znowu wierzą w swoją siłę. A krzyżak, który wierzy w siebie, nie obawia się nawet Boga! Nie straszą ich zatem wyznaczone im cyfry wypłat. Chętnie zgadzają się na wszystko, pewni, że nie zapłacą nic lub bardzo mało... Rząd tymczasem zamienia wszędzie pracę dniówkową na pracę akordową, podnosi na wszelki sposób intensywność wytwórczości, co powoduje, że maszyna za którą we Francji żądają 10,000 — 12 franków w Niemczech kosztuje od 3 — 4000 mk. Prawda, że zrobiona ona jest z kradzionego materiału, lecz w każdym razie różnica jest zbyt wielka, aby tem ją tylko tłumaczyć. Niemcy pracują. Niemcy godzą się na przedłużenie dnia roboczego dla wszystkich o godzinę, co ma być wprowadzone niedługo obowiązkowo drogą prawodawczą. Z podwójnej opłaty za ten czas dodatkowy, każdemu potrąconą zostanie jedna marka na rzekomą kontrybucję. Uczyni to dwadzieścia dwa miliony dziennie, siedem miliardów zgórą rocznie. Czy ta suma zostanie oddana zwycięzcom, czy nie — nic nie wiadomo, ale rząd niemiecki dostanie zaraz w swoje ręce olbrzymie środki i tak wzmocni wytwórczość narodu, iż zapewni mu gospodarczą przewagę nad wszystkimi współzawodnikami!

Scheidemann objeżdża całe Niemcy, krzepi ducha rodaków, agituje przeciw strejkom i rozruchom, podniecając do wsiłków, do oszczędności, do zabiegliwości i ofiarności.

— Naród, który pracuje nie zginie. Zginą ci co pracować nie chcą! — powtarza wciąż i wciąż.

Hasło słuszne, widok wprost budujący... gdyby nie okoliczność, że przedmiotem agitacji jest urodzony morderca, zbój, który świadomie ostrzy w ten sposób już dziś swoje narzędzia, szykując się do ponownego napadu.

A pierwszą ofiarą tego napadu będziemy my, o ile nie przygotujemy się i nie uzbroimy zawczasu... A przygotować się i uzbroić możemy jedynie pracą i uczciwością... I to są najpilniejsze potrzeby Polski!

## André Lichtenberger.

(Victoire)

Jedną z najszośliwszych konsekwencji zaprzestania kroków wojennych jest okoliczność, że wolno nam, bez naruszenia obowiązku patriotycznego, śledzić sprawy publiczne z daleko większą dokładnością!

Przyznaję, że nie wiem napewno, czy zupełny spoczynek niedzielny jest już zdecydowany w P. T. T. i czy na przyszłość w każdą niedzielę będzie nam wzbronione przyjmowanie listów, wysyłanie telegramów i używanie telefonu.

Mam jednak nadzieję, przyjrząwszy się sprawie, że jeżeli reforma ta nie weszła jeszcze w życie, to wejdzie niebawem i postaram się wykazać naszym pocztowcom, do jakiego stopnia ona jest niewystarczająca. Jakże to? W chwili, gdy w tylu innych zawodach ma być wprowadzony tydzień angielski i gdy metalowcy amerykańscy mają pracować tylko trzydzieści godzin na tydzień, oni mieliby się zmuszać, gdy minie południe sobotnie do ślęczenia za kratkami pod okiem okrutnej publiczności, albo do manipulowania aparatem Morsego? Jak gdybyśmy musieli wysyłać depesze, albo odbierać listy w dzień sabatu! A cóż robiono przed wynalezieniem telegrafu? Albo w wieku jaskiniowym, odbierano codziennie listy?..

Albo postępek jest tylko czczym słowem, albo też reformy nadchodzące są tylko nieśmiałym krokiem na tej drodze, na której większych należy dopiero dokonać. Skoro demokracja naprawdę się zorganizuje, obywatele będą posyłali depesze i odbierali listy raz na tydzień, ażeby przez pozostałych sześć dni listonosze mogli łowić ryby, a paniąki od telefonu, by miały czas na swe sprawuneczki...

I oczywiście podobnie we wszystkich innych zawodach. Będzie się wypiekało świeży chleb w poniedziałek na cały tydzień (uchwała piekarzy), we wtorek będzie się łowiło ryby (uchwała rybaków), umierać się będzie w środę (uchwała lekarzy), a wszystkie pogrzeby (uchwała karawaniarzy) będą się odbywały w czwartek. Pod grzywną będzie wzbronione (uchwała akuszerów) rodzić winny dzień, niż w piątek, w sobotę zaś i w niedzielę cały naród będzie trwał spokojnie trzymając palec w nosie, albowiem nie będzie wolno gremjalnie nachodzić szynków.

Wołec tych srogich perspektyw, czy nie skrzywicie się na niemają zdobycz naszych P. T. T.? Tem bardziej, że, jak mi mówiono, depesze pilne będą w dalszym ciągu roznożone przez tych filantropijnych funkcyjnarjuszy. Wystarczy wówczas tylko wiedzieć, w jaki sposób wziąć się do rzeczy. Trzeba umówić się z przyjaciółm, że słowa: „Teściowa umiera”, znaczą: „Przyjdź jutro na śniadanie”, a przy pomocy malej dozy sprytu będzie można wybrnąć z tej trudności.

Zresztą jedynie za pomocą podobnych sztuczek będzie można na przyszłość żyć w kraju Świętego Próżniaka.

## Dr. M. Thullie:

—o—

Ale od nas zależy, czy Polska ma się stać potężną i bogatą, czy słabą i nędzarką, od nas tylko samych, gdyż warunkiem bogactwa narodowego jest praca i oszczędność. Przy pracy i oszczędności stanie się nasz naród bogatym, bez nich będziemy nędzarzami, niewolnikami obcych, którzy nasze skarby ziemi wykorzystywać będą na swoją korzyść.

Zastraszający niedobór obecny państwa polskiego nie da się w zupełności wytłumaczyć wojną i organizowa-

niem się państwa. Są tu i inne groźniejsze przyczyny, a najważniejszą z nich brak chęci do pracy i mała wydajność tej pracy.

Dla uregulowania nakładu Administracja „Liberum Veto” prosi o możliwie najrychlejsze zapisywanie na listę prenumeratorów, zwracając równocześnie uwagę, że w prenumeracie numer naszego pisma kosztuje Mk. 1,50. Prenumeratę przyjmuje Administracja przy ul. Sienkiewicza nr. 12.

## Ministerjum robót publicznych.

Warunkiem pierwszorzędnej wagi dla zorganizowania państwowości jest, ażeby corychlej przemiął okres wszelkiego dyletantyzmu i niezdarnych eksperymentów w wyższych urzędach, ażeby zarząd kraju przeszedł copędzej do rąk doświadczonych fachowców.

Wola dziejów zmuszeni jesteśmy w pewnych dziedzinach brakujących nam zupełnie fachowców zastąpić odpowiednimi dyletantami. Tak jest w dyplomacji i tu kwestja jest jasna. W administracji mieliśmy nieco wyrobionych urzędników (głównie w Galicji), lecz dla nowych potrzeb było ich za mało. Tu należało pomódz sprawie awansowaniem zasługujących na to i zasileniem personelu ludźmi odpowiednimi pokrewnych fachów (np. z wojska). i tu sprawa jest zrozumiała.

Ale stoimy w obec bijącego wprost w oczy faktu, iż w dziedzinie, w której ludzi fachowo i służbowo i fachowo wyrobionych mamy dosyć główne kierownictwo sprawami pierwszorzędnej wagi spoczywa w ręku dyletantów ludzi bez należytego doświadczenia, jak gdybyśmy byli Ukrainą lub Litwą.

Chodzi o dziedzinę inżynierjno-budowlaną.

Rozważmy czy w tej specjalności możemy się uskarżać na brak poważnych i doświadczonych pod każdym względem fachowców.

Odmienne warunki polityczne b. zaborów rosyjskiego i austriackiego miały ogromny wpływ na kierunek specjalizowania się większości inteligencji polskiej w obu dzielnicach.

Gdy w Galicji młodzież inteligentna szukała kariery przeważnie na urzędach w administracji i sądownictwie, i w tym kierunku się kształciła, w zaborze rosyjskim więcej adeptów przyciągała technika i przeważna część młodzieży po skończeniu szkół średnich „kierowała się do wyższych technicznych zakładów naukowych. Ponieważ w państwie rosyjskiem obowiązywał przepis, że prawo wrowadzenia robót budowlanych przyłączone inżynierom posiadającym rosyjskie dyplomy: więc też w dziale inżynierjno budowlanym polska młodzież kształciła się głównie w wyższych zakładach na-

ukowych w Rosji, a od 1898 roku i w Warszawie.

W dziale inżynierjno budowlanym należy tu wymienić przedewszystkiem cieszący się dużym uznaniem Petersburski Instytut Inżynierów komunikacji, którego wychowawcy zajmowali główne stanowiska na kolejach i drogach wodnych — następnie starą doskonale prowadzoną Politechnikę Ryską, nowe Politechniki w Warszawie, Kijowie i Petersburgu, instytut inżynierów w Moskwie, instytut inżynierów cywilnych i akademię sztuk pięknych (dział architektury) w Petersburgu.

W zakładach tych nie mniej niż stu polaków corocznie otrzymywało dyplomy inżynierów komunikacji, inżynierów budowniczych i architektów.

Aczkolwiek rząd rosyjski ze względów politycznych nie prowadził w Polsce wielkich robót inżynierjnych, a drogi wodne i kołowe wprost zaniedbywał, — to jednak w Rosji Europejskiej i Azjatyckiej wykonał w ostatnich paru dziesiątkach lat szereg poważnych robót, przy których inżynierowie polacy, zajmujący często wysokie naczelne stanowiska mogli nabrać fachowego doświadczenia i znajomości wyższej administracji technicznej.

Należy tu wymienić budowę ogromnej sieci kolejowej (parę tysięcy wiorst rocznie) w najrozmaitszych często bardzo trudnych warunkach terenu szereg długich mostów na rzekach tak wielkich jakich nie zna Europa Zachodnia, kilkanaście pierwszorzędnych portów morskich, znaczną ilość szos (na Kaukazie i w Persji), ogromny rozwój sprawności dróg wodnych (które w 1910 r. wykonały 42% ogólnego przewozu kolejami i drogami wodnymi w Królestwie 7% w Galicji 2%) dzięki budowie sztucznych dróg wodnych dla statków o dużej pojemności, zapoczątkowanej z dobrym skutkiem regulacji niektórych rzek (Dolny Dniepr) i nadewszystko na wielką skalę i nader umiejętnie zorganizowanemu bagrowaniu na wielkich rzekach wreszcie wielkie roboty irygacyjne i budowa zbiorników, dzięki którym w stepach Turkiestanu powstały wielkie plantacje bawełny.

Z rozpoczęciem wojny przeważna część inżynierów budowniczych była powołana do prowadzenia robót strategicznych i budowy kolei, mostów, dróg fortyfikacji i t. p. Roboty te prowadzone bez przedsięwzięcia sposobem t. zw. gospodarczym, — dały wielu inżynierom cenną praktykę organizowania i prowadzenia robót w warunkach, pod pewnymi względami podobnych do obecnych.

Polacy inżynierowie i technicy w niektórych Rosyjskich organizacjach techniczno - wojskowych stanowili do 50% personelu. Jeszcze 1917 r. zaczęli się oni łączyć w Związki (Związek Polaków kolejarzy, Związek drogowców Połud. Zachod. i innych frontów), — mając nadzieję, że uda się im jako zorganizowanej całości wrócić do Polski i zająć się odbudową kraju. Okoliczności nie pozwoliły na to, ludzie ci wrócili pojedynczo, — lecz w każdym razie zwiększyli ogromnie nasz zapas doświadczonego w prowadzeniu robót personelu.

Z powyższego widzimy, iż w zaborze rosyjskim mamy znaczną ilość wyrobionych w dziale inżynierijno - budowlanym fachowców, z których wielu posiada doświadczenie sprawowania wyższych urzędów administracyjno - technicznych, — i że uciekać się do pomocy dyletantów lub decydować się na zbyt ryzykowne awanse ludzi nie dość doświadczonych nie mamy potrzeby.

To też jeżeli przejrzymy personel Ministerjum Koleji, — zauważymy, że wyższe urzędy są w nim powierzone ludziom, którzy przeszli niezbędne stopnie służbowe i do zajmowanych stanowisk mają niezbędny cenzus. Może się w tem Ministerjum jeszcze to i owo nie klei, ale sprawia ono na ogół wrażenie, że jest prowadzone fachowo.

Lecz co za niespodziewany kontrast spotykany w Ministerjum Robót Publicznych.

Ma ono powierzone sobie budownictwo i odbudowę kraju, a także drogi wodne i kołowe, a więc zarówno jak i w Ministerjum kolei, — główna jego działalność leży w dziele inżynierijno - budowlanym. Przytem należy podkreślić, że zarząd drogami wodnymi wymaga nie mniej wykwalifikowanych specjalistów jak zarząd kolejami. Przejrzymy jednak kwalifikacje jego głównych kierowników.

Pierwszym ministrem Robót Publicznych był p. Pruchnik, człowiek najlepszych chęci lecz zamało doświadczony.

Przed wojną był skromnym inżynierem meljoracyjnym w Tarnowie, w czasie wojny oficerem piechoty. Stosunków w zaborze rosyjskim nie znał i był przekonany, jak wielu innych — że Galicja ma pewną misję cywilizacji w Polsce, nawet w technice. Zaprosił więc do Warszawy te siły techniczne jakie przy swych stosunkach znał, przeważnie kolegów i znajomych i obsadził nimi wyższe Urzędy w Ministerjum.

Niedostateczne wyrobienie służbowe

i niezajomość wyższej administracji technicznej przeważnej części tych urzędników, dla których nowe stanowisko było często ogromnym skokiem w ich karierze, spowodowało, że Ministerjum odrazu było poprowadzone nie dość fachowo.

Następcą p. Pruchnika jest p. Jesionowski.

Jest on inżynierem technologiemi, ma sporą praktykę fabryczną, podobno jest nawet wynalazcą tak zw. ekstrolu, czyli ekstraktu z grochu, który dostarczał dla intendatury rosyjskiej w czasie wojny. Odbył następnie ciekawą podróż do Ameryki i Australji, gdzie pracował jako robotnik. Są to wszystko bez wątpienia rzeczy interesujące, — lecz gdzie tu jest właściwy fachowy cenzus dla Ministra Robót Publicznych? Pan Jesionowski w styczniu r. b. gdy starał się o posadę naczelnika wydziału w sekcji Żeglugi, będącej wtedy jeszcze w Ministerjum Komunikacji, spotkał się z odmową jako nie posiadający odpowiednich kwalifikacji.

Zresztą, minister, jeżeli jest człowiekiem utalentowanym i z wyższą administracją choć ogólnie obeznany, — może nie być fachowcem, o ile ma fachowego wice-ministra i fachowych odpowiednich szefów sekcji i w sprawach fachowych odwołuje się do ich zdania. Niestety p. minister Jesionowski liczy się tylko ze swoim zdaniem.

Wice - minister w M. R. P. jest od września p. Dudek. Był on, zarówno jak i p. Pruchnik, nieznanym inżynierem meljoracyjnym w Galicji i nie kierował nawet większym biurem technicznym. Położył jednak, zapewne, jako działacz społeczny znaczne zasługi przez pewną partję polityczną był wysunięty na stanowisko wice - ministra, — co w jego karierze stanowiło olbrzymi skok.

Tu nasuwa się mimowoli uwaga, iż gdyby np. w Warszawie zawakowała posada wice - ministra tranwajów, nikomu by nawet do głowy nie przyszło proponować jej człowiekowi, który by się na administracji tramwajów nie znał, choćby był obywatelem bardzo zasłużonym. Tem bardziej więc, gdy chodzi o najbardziej odpowiedzialne w Polsce stanowisko fachowe w dziale inżynierijno budowlanym, nie można go powierzać człowiekowi bez odpowiedniego fachowego cenzusu.

Zasada nieliczenia się z fachowością, przyjęta w ministerjum R. P., jest widoczną jeszcze np. z tego, że i sprawy regulacji Wisły są oddane do sekcji, na czele której p. Jesionowski postawił bardzo dzielnego i odpowiedzialnego do zarządu warsztatami inżyniera technologa, człowieka z praktyką fabryczną, lecz nie mogącego zabierać głosu w kwestji regulacji rzek.

Znaczny napływ urzędników galicyjskich, sprowadzonych i wysoko awansowanych przez p. Pruchnika, oprócz pewnego chaosu spowodowane-

go ich niedostatecznym wyrobieniem w stosunku do otrzymanych stanowisk, wprowadził jeszcze jeden bardzo niepożądany i szkodliwy objaw, a mianowicie antagonizm pomiędzy urzędnikami z Galicji i zaboru Rosyjskiego. Sformowane przez p. Pruchnika sekcje Ministerjum były skompletowane wyłącznie przez galicjan. Procent innych Polaków jest w nich znacznie mniejszy niż był procent Polaków w analogicznych zarządach rosyjskich w Warszawie, np. w Okręgu Komunikacji. Wywołuje to ogromne rozgoryczenie Polaków z zaboru rosyjskiego, którzy twierdzą, że Moskale nigdy nie pozwalali sobie na tak nierównomierne traktowanie ich, jak to czynią galicjanie, gdy są u władzy.

P. Dudek, który i p. Pruchnik, stosunków w zaborze rosyjskim nie zna, kontynuuje sprowadzanie galicjan już nie tylko do Ministerjum, ale i na kierowników robót i nie kępując się podporządkowuje doświadczonych inżynierów — sprowadzonemu bez potrzeby i daleko mniej wyrobionemu koledze z Galicji mianowicie p. Rykale. Ten obcy nam system wyłączności dzielnicowej przynosi przedewszystkiem krzywdę tym zasługującym na uznanie galicjanom, których fachowa i pożyteczna współpraca w Ministerjum jest pożądaną i których zaproszenie do Warszawy było nawet obowiązkiem ministra. Dalej, system ten przynosi wielką szkodę szczególnie w sprawie dróg wodnych. Inżynierowie z zaboru rosyjskiego, rozgoryczeni, że w Ministerjum R. P. spotkali się z takim stosunkiem do siebie, jakiego się w Polsce nie spodziewali, zaczynają wycofywać się szukając innych posad, a drogi wodne tracą cenny i doświadczonych fachowców.

Jako przykład ogólnej gospodarki Ministerjum nie może nie posłużyć sprawa Zarządu Zakupów. Zarząd ten był sformowany przy Sekcji Żeglugi. Po pewnych, zupełnie naturalnych w początku organizacji omyłkach, Zarząd w maju był powierzony doświadczonemu inżynierowi, który zaprowadził po paru miesiącach zmuanej pracy wzorowy porządek w składach i rachunkowości. Nadzór nad funkcjami zarządów miała rada gospodarcza. Ponieważ obecnie powstała potrzeba utworzenia takiego zarządu zakupów przy sekcji odbudowy, — zadecydowano zupełnie słusznie, że należy mieć tylko jeden ogólny ministerjalny Zarząd Zakupów. Jednakże, zamiast rozszerzyć tylko pełnomocnictwa istniejącego i z takim trudem zorganizowanego i wyszkolonego aparatu, — p. minister polecił istniejący zarząd zlikwidować (co zajmie parę miesięcy) i utworzyć zupełnie nowy, powierzając to zadanie p. Rozenbachowi, podobno protegowanemu lewicy.

Ponieważ dotychczasowy naczelnik zakupów, choć służy w ministerjum R. P. od lutego, — jednakże nominac-

dotąd nie posiada (tylko galicjanie o-  
trzymują w M. R. P. nominacje nie-  
zwłocznie po przyjęciu do Ministerjum),  
więc okaże się razem z podwładnymi  
mu urzędnikami, bez najmniejszego  
powodu pozbawionym pracy, gdy jed-  
nocześnie do tej samej funkcji zapra-  
sza się człowieka obcego i jeszcze nie  
wypróbowanego. Takie postępowanie  
wpływa na zniechęcenie kompletne ur-  
zędników i nie może być wytłoma-  
czone.

Najsmutniej jednak przedstawia się  
sprawa organizacji Zarządu Drogami  
Wodnymi. Ogólny szemat tego Zarzą-  
du zapoczątkowany w początku roku,  
przedstawia się w ten sposób, że Mini-  
sterstwu podlegały 3—4 okręgi wodne  
i dwie dyrekcje budowy dróg wodnych.  
W razie potrzeby w zależności od gran-  
ic Państwa ilość tych Zarządów 2-go  
stopnia byłaby zwiększona. Zarządom  
tym podlegały kierownictwa, po 4—10  
w każdym. Taki szemat tworzy pra-  
widłową piramidę Urzędów 3 kategorii  
co, wspólnie z podziałem kompetencji  
pomiędzy nimi,—ułatwia administrację.

Pan minister Jesionowski i p. Du-  
dek, zaraz po objęciu urzędowania zde-  
cydowali wprowadzić inną organizację,  
a mianowicie: Sekcji Budowy Dróg  
Wodnych ma podlegać Generalna Dy-  
rekcja budowy, obejmująca całą Pol-  
skę, a Sekcji Regulacji Rzek, Generalna

Dyrekcja Regulacji Rzek. Dyrekcjom  
tym miały podlegać wprost kierowni-  
ctwa. Organizacja ta wprowadza w  
zdziwienie. Z jednej strony Sekcja,  
której będzie podlegała tylko jedna  
Dyrekcja, będzie miała zbyt mało do  
roboty, z drugiej strony Dyrekcja nie  
będzie mogła sobie dać rady ze zbyt  
licznymi i porozrzucanymi po całej  
Polsce kierownictwami. Trzeba więc  
będzie wprowadzić t. zw. ekspozytury  
Dyrekcji, czyli zamiast trzech instancji  
mieć cztery i niepotrzebnie zupełnie  
zwiększać ilość urzędników.

Wprowadzony przez p. ministra sze-  
mat organizacji jest przeciwny wszel-  
kim wogóle przyjętym szematom orga-  
nizacyjnym, w których wyższa jednostka  
jednoczy kilka niższych o mniejszej  
kompetencji.

Z przedstawionego tutaj stanu rze-  
czy w M. R. P. widzimy, że drogi wo-  
dne które nie mniej niż koleje, wyma-  
gają fachowego administrowania są  
w wielkim niebezpieczeństwie, ponie-  
waż główne kierownictwo niemi znaj-  
duje się w ręku ludzi niekompetent-  
nych. Niebezpieczeństwo jest tem wię-  
ksze, że nasza główna droga wodna  
ma być umiędzynarodowiona, przy tem  
w traktacie jest zastrzeżonem, iż o ile  
Państwo nie będzie mogło sa-  
mo przeprowadzić potrzebn-  
ych dla żeglugi udogodnień,

zrobi to Komisja Międzynaro-  
dowa. Musimy się liczyć z tem, jak  
przykre wrażenie zaniechania naszych  
dróg wodnych wyniesie jakaś Komisja  
Międzynarodowa specjalistów, gdy się  
przekona, że ani minister ani szef Sekcji,  
których pieczy poleczone są drogi wo-  
dne całego Państwa, — z drogami temi ni-  
gdy nie mieli do czynienia. Może nas to  
wprost doprowadzić do kurateli między-  
narodowej i obcego zarządu na Wiśle.

Ponieważ panujące w M. R. P. i za-  
korzenione tam stosunki nie dają tam  
gwarancji, ażeby stan rzeczy na dro-  
gach wodnych mógł się poprawić „póki  
będą one podporządkowane temu Mi-  
nisterjum, biorąc też pod uwagę, że  
drogi wodne są bliżej związane z ko-  
lejnictwem niż z odbudową kraju i że  
w ministerjum kolei fachowość jest  
w większym poszanowaniu, należy ży-  
czyć ażeby drogi wodne (zarówno eks-  
ploatacja jak budowa) przeszły w calo-  
ści do Ministerjum Kolei jako osobny  
Departament z osobnym vice minist-  
rem fachowcem w sprawach dróg wo-  
dnych a Ministerjum Kolei zpowrotem  
było przemianowane na Ministerjum  
Komunikacji.

**M a k u c h y** odtłuszczone i nieodtłuszczone  
w taflach oraz  
**Nasiona oleiste** rzepak, rzepik, len  
konopie i mak  
kupuje

**Syndykat Rolniczy Warszawski**

Adres w Warszawie. **KOPERNIKA 30, III piętro, pokój 5. tel. 315-49.**

FILJE: Włocławek, Kutno, Pułtusk, Lipno, Sochaczew, Grodzisk, Łowicz, Mińsk-Mazowiecki, Łęczyca,  
Garwolin, Grójec, Koło, Płońsk, Rypin.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Biblioteki Dziel Wyborowych“, ulica Sienkiewicza № 12,  
(dom Tow. Ubezpiecz. Rosja) oraz wszystkie księgarnie w Warszawie.

Prenumeratę i sprzedaż na Galicję przyjmuje Polskie towarzystwo Księgarni Kolejowej „Ruch“ (dawniej  
Hopcas i Salomonowa), ulica Szczepańska № 9 w Krakowie.

Łódź i okolice Biuro dzienników „Czytaj“ — Piotrkowska 93.

Redaktor przyjmuje w lokalu redakcyjnym codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od g. 5—7 w.

Żadnych nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Ceny ogłoszeń:** za tekstem wiersz 4-o łamowy Mk. 2.00; w tekście wiersz 3-łamowy Mk. 4.  
ogłoszenia specjalne wiersz 3-szpaltowy Mk. 6.